

MAGDA FERTACZ
ŚMIERĆ KALIBANA
Śpiewka ludowa

Mieszkam w świętej ranie
Mieszkam w przodkach z wyobraźni
Mieszkam w mrocznej woli
Mieszkam w długim milczeniu
Mieszkam w nieukojonym głodzie
Mieszkam w podróży od tysiąca lat
Mieszkam w trzystuletniej wojnie(...)

Aime Cesaire

ARTYSTA (Z NIEHAITI czyli z TU)

ZWYKŁY CZŁOWIEK (Z NIEALBANII czyli z TU)

KOBIETA (Z NIERIODEJANEIRO czyli z TU)

MEŹCZYŻNA (Z NIESOMALII czyli z TU)

DOBRY (Z NIEBA czyli z TU)

CZARNY, KTÓRY POŁKNAŁ SYNA (Z HAITI czyli z TAM)

SPRZĄTAJĄCA (Z RIO DE JANEIRO czyli z TAM)

DŹEMAL, JANI, METE (Z ALBANII czyli z TAM)

GŁOS SYNA (Z BRZUCHA)

CHÓRZYSTKA (Z PLASTIKU)

Ta sztuka została napisana dla pieniędzy.

SCENA I

ARTYSTA I ZWYKŁY CZŁOWIEK

CHÓRZYSTKA

[śpiewa]

Zwykły Człowiek został wezwany przez Artystę. Nie widzi twarzy Artysty, bo ten siedzi w ciemności. Trudno jest określić odległość, która ich dzieli. Próbują rozmawiać. I nie do zniesienia jest ten dialog. Bo nie jest tak, że w każdej luce i amfibolii mieszka sens. To sztucznie budowana aura tajemniczości i niedopowiedzeń. Egzaltacja. Czyli: Jak się domyślamy, Zwykły Człowiek gra o życie. Off. Ha ha ha ha ha.

ARTYSTA

Trzynaście.

ZWYKŁY CZŁOWIEK

Tak, trzynasty na liście.

ARTYSTA

Pechowo.

ZWYKŁY CZŁOWIEK

Długo.

ARTYSTA

Każdy na coś czeka i uważa, że trwa to zbyt długo.

ZWYKŁY CZŁOWIEK

Nie mam już siły.

ARTYSTA

Myślałeś, co byłoby, gdybyś był pierwszy na liście? Umiałbyś udowodnić, że na to zasługujesz?

ZWYKŁY CZŁOWIEK

Może jest ktoś, kto powinien bardziej? Tak ciągle siebie pytam.

ARTYSTA

I?

ZWYKŁY CZŁOWIEK

Nie znajduję odpowiedzi.

ARTYSTA

Wystarczy, że zgodzisz się na udział w moim projekcie.

ZWYKŁY CZŁOWIEK

Co Pan, znany i doceniany artysta może mieć wspólnego z trzynastką, zwykłym człowiekiem.

ARTYSTA

Mam coś, na co ty czekasz zbyt długo, jak powiedziałeś.

ZWYKŁY CZŁOWIEK

Jest pan szczęściarzem.

ARTYSTA

Wystarczy, że udowodnisz mi, że zasługujesz bardziej niż pozostałe numery.

ZWYKŁY CZŁOWIEK

Mówiłem już, że nie znam odpowiedzi na pytanie „dlaczego ja?”.

ARTYSTA

Nie jest Pan jedynym uczestnikiem mojego dość nowatorskiego eksperymentu artystycznego.

W projekcie pojawi się ktoś jeszcze. Może dzięki niemu uzyska Pan zadowalającą odpowiedź. Ale zanim się zjawi zajmijmy się Panem.

ZWYKŁY CZŁOWIEK

Co miałbym robić?

ARTYSTA

Na początek przejdźmy na ty. Proszę mnie kopnąć w dupę.

ZWYKŁY CZŁOWIEK

Słucham?

ARTYSTA

Mam taki zwyczaj, że jak przechodzę z kimś na ty, to proszę, żeby kopnął mnie w dupę. No już.

ZWYKŁY CZŁOWIEK

To konieczne?

ARTYSTA

Śmiało...Ale mocniej. Pewniej proszę to zrobić. Tak dużo lepiej. Artur.

ZWYKŁY CZŁOWIEK

Jan.

ARTYSTA

Co jest dla ciebie ważne, Jan?

ZWYKŁY CZŁOWIEK

W jakim sensie?

ARTYSTA

W życiu. Co jest dla ciebie ważne w życiu Jan?

ZWYKŁY CZŁOWIEK

To dość przewidywalne.

ARTYSTA

Narysuj to. Na początek może domek.

ZWYKŁY CZŁOWIEK

Domek. Tak domek jest dla mnie ważny.

ARTYSTA

Ale baw się tym!

ZWYKŁY CZŁOWIEK

Pan jako... Ty jako artysta widzisz i rozumiesz więcej. Ja nie umiem się bawić tym, co dla mnie ważne.

ARTYSTA

To sztuka. Sztuka powołuje wiele niespodziewanej radości. Nie spiesz się. Rysuj i śmieję się!

SCENA II

CZARNY, KTÓRY POŁKNAŁ SYNA I DOBRY

CHÓRZYSTKA

[śpiewa]

W tym momencie pojawia się Czarny, który połknął syna. Jest Czarny. Siedzi w kartonowo-metalowo – plastikowym domu, w swoim czarnym slumsie, który aktualnie znajduje się w obozie dla uchodźców. Czarny siedzi i myśli swoje czarne słowa. Off. Ha ha ha haha.

CZARNY, KTÓRY POŁKNAŁ SYNA

Mówię do ciebie synu. Mówię dobre słowa. Nikt mi nie kazał, sam je mówię. Dobrowolne słowa, legalne słowa, słowa, które zostaną usłyszane. Może nawet w Afryce, w której został klak przywiązania. Wybacz, że cię połknąłem. Nie chciałem dłużej oszukiwać żołądka, żując liście koki i przegryzając ciastka z błota. Mimo zawartości wapnia stawały w gardle. Wybacz, że porąbałem cię na małe części i zjadłem. Lepiej zjeść dziecko niż sprzedać dziecko.

Dostałbym za ciebie pięćdziesiąt dolarów. Nie jest to suma, która mogłaby coś zmienić w

moim życiu. Człowiek, z którym się targowałem obiecał, że zapisze cię do szkoły i nie będzie cię gwałcił, ale kto wie. Słowa mogą obiecać wszystko. I nie zmieniają tego niebiescy żołnierze na posterunkach. Jedyne co robią pożytecznego, to odwiedzanie naszych skromnych haitańskich burdeli. Porąbałem cię na kawałki i nie rzuciłem świniom na pożarcie. Mógłbym to zrobić i nikt nie byłby zdziwiony, zapewniam cię. Widziałem wiele nażartych świń w naszej dzielnicy domów nieoficjalnych. Teraz jestem syty. Nie jest to wielka zbrodnia, Umierałem z głodu. Nie pomogły panie i nie pomogli panowie w samochodach napędzanych bio-paliwem z naszej kukurydzy, z naszego zboża. Pełny bak to jakieś trzysta kilogramów kukurydzy. Naszej kukurydzy. Kilometry utwardzonych dróg i miliony zabitych. Ale to przeszłość. Porąbałem cię na małe części i zjadłem. Zaczynam nowe życie. Przeszłością jest trzysta tysięcy osób na czterech kilometrach kwadratowych. Przeszłością jest brak prądu, wody, kibla i płynący ściek, który czasami był jedynym dostępnym źródłem płynów. I przeszłością jest Zły, który przyszedł i powiedział, że mam płacić za kawałek tej kloacznej ziemi, na której stał nasz kartonowo-metalowo-plastikowy barak. I płaciłem Złemu. I przeszłością jest to, że ja i ty staliśmy się wrogami i przeszłością jest bezsilność odbierająca rozum. Zdążyłem. Jesteś bezpieczny. Zdążyłem przed pożarem, kiedy to Zły wpuścił między nasze domy palące się szczury. Oblane naftą, palące się szczury. Biegały i roznosiły ogień po naszym czarnym haitańskim slumsie. I szczury są już przeszłością. I żałoba po tobie. Na naszej jałowej, nieurodzajnej ziemi powstaną piękne, nowe domy. Ale nie będzie mnie tam, bo przyszedł Dobry. Przyszedł Dobry i powiedział, że jest konkurs. Konkurs do wygrania.

DOBRY

Wpadłem na ten pomysł jedząc lunch. Lunch w barze lunchowym na ostatnim piętrze budynku mojej Międzynarodowej Organizacji Zarządzania Dobrem. Od dawna interesuję się architekturą slumsów. Uważam ją za dzieło godne geniusza. Pomysłowość ubogich społeczności do samoorganizacji jest zapierająca. Zachwyca mnie organiczny stosunek między zabudową a miejscem, elastyczność przestrzeni, którą można dowolnie przystosować. Żywiołowa urbanizacja! Self-housing! Jeździłem dużo. Dużo widziałem. Z BLISKA. I dlatego wiem, jak to NAPRAWDĘ wygląda. I uważam, że trzeba TO pokazać. Trzeba TO przeszczepić na NASZ grunt. Dać inspirację... mały korzonek inspiracji, który się ugruntuje w nowoczesnej myśli architektonicznej. Dlatego wymyśliłem konkurs. Konkurs na najciekawszy, najbardziej pomysłowy self-house.

CZARNY, KTÓRY POŁKNAŁ SYNA

Na pogorzelsku, po którym wciąż płynęło nasze czarne gówno, gdzie wciąż wisiły w powietrzu opary żółtaczki, AIDS, duru brzuszego i wścieklizny, gdzie nasz gniew kąsał jadowicie po kostkach wszystkich, którzy stanęli nam na drodze, pojawił się Dobry. I powiedział: „Wsiadaj do mojego dobrego samolotu, wsiadaj i wypuszczaj swój mały korzonek inspiracji.” Wsiadłem. W samolocie byli inni, podobni, tak samo szczęśliwi, że lecą ugruntować swoje korzonki inspiracji w ICH urodzajnej ziemi.

DOBRY

Oczywiście konkurs self-house w pewien sposób sublimował narastający gniew polityczny na Haiti, ale właśnie dzięki temu zyskał tak dużą przychylność moich pracodawców z MOZD-u. Dlatego nie zważając na granicę między dwoma wymiarami człowieczeństwa, którą wyznaczały pasożyty w ich ciałach i stałe obcowanie z odchodami, pozwoliliśmy im wylądować na NASZEJ ziemi.

CZARNY, KTÓRY POŁKNAŁ SYNA

Wylądowaliśmy. Zawieźli nas do dużej pustej fabryki na peryferiach miasta. Na miejscu okazało się, że jest nas więcej, Dużo więcej. Biali, żółci, czarni, śniadzi. Podjechały ciężarówki. Wylądowane po brzegi starą zamkniętą sklejką, kawałkami blachy i strzępami szmat. Materiały na nasze nowe domy. Włączono stopery, a my ruszyliśmy.

DOBRY

Konkurs self-house odniósł sukces medialny. To przykład korelacji między zachodem a krajami ubogimi. Architektura to tylko jedna z dziedzin, w której możemy czerpać wzajemne korzyści. Kultura, tradycja, kuchnia, literatura, języki, muzyka, to wszystko dopiero przed nami. Żeby wzajemne przenikanie odniosło pożądany efekt nie wystarczy obserwacja z dystansu, potrzebna jest prawdziwa integracja.

CZARNY, KTÓRY POŁKNAŁ SYNA

Wygrałem synu. Powinieneś być ze mnie dumny. W nagrodę zorganizowano mi sesję zdjęciową z jednym z najlepszych fotografów National Geographic. Byłem na bankiecie i się najadłem. Dostałem w twarz i w brzuch od tych, co nie wygrali i wyrzygałem wszystko co zjadłem.

DOBRY

W wyniku konkursu na najlepszy self-house zostali wyłonieni zwycięzcy. Zwycięzcy, którzy zostali poddani eksperymentalnemu programowi dobrowolnej PRYWATYZACJI. Cywilizacja zachodnia choruje na NIELEGALNYCH IMIGRANTÓW. I potrzebuje antidotum. Potrzebuje nowej idei. Potrzebuje wspólnego, społecznego działania. Oddolnej

inicjatywy. Potrzebuje rozwiązania problemu pirackich obywateli. Potrzebuje prywatyzacji!
Prywatyzacji nielegalnych imigrantów!

CZARNY, KTÓRY POŁKNAŁ SYNA

Można mnie zabić, nie popełniając morderstwa. Jestem nielegalny, a ty jesteś moim czarnym, połkniętym, nielegalnym synem. Urodziłeś się wbrew prawu i wbrew prawu nauczyłeś się chodzić i mówić swoim nielegalnym językiem. Dlatego oddałem im to co mieliśmy. To co nam zostało. Naszą nielegalność. I od tej pory jesteśmy legalną, prywatną własnością. Należymy.

DOBRY

Stworzyliśmy imigrantom warunki do przynależności społecznej pozbawiając ich statusu NIELEGALNYCH.

SCENA III

KOBIETA, MEŹCZYŻNA, DOBRY, DŹEMAL, JANI, METE

CHÓRZYSTKA

Oto duża hala fabryczna, w której zorganizowany jest obóz dla uchodźców. Z całego świata. Jest egzotycznie. To tu przeprowadzono konkurs self-house. To tu stoją posklejane sześciany, a w każdym z nich zamieszkuje uchodźca. I w każdym sześcianie jest jeden mały judasz. Jak my, Europejczycy lubimy to słowo. Przez judasza można podglądać. Kobieta i Mężczyzna podglądają. Podglądają i podpisują. Podpisują ważne białe papiery.

KOBIETA

To miejsce, to ołtarz wspaniałej, nowej myśli zachodniej cywilizacji. Jestem wzruszona.

DOBRY

Koniec z placebo kolejnych rezolucji ONZ, z obietnicami Banku Światowego, Światowej Organizacji Handlu, Międzynarodowego Funduszu Walutowego. Przyszedł czas na alternatywne źródło utrzymania imigrantów.

MEŹCZYŻNA

Jak na nich patrzę to czuję drzenie. Znowu. Strach i podniecenie jednocześnie.

DOBRY

Niepotrzebnie. Pan ulega fantazjom lękowym. Musi pan zdemokratyzować własny strach, nie może być pan zakładnikami swoich fobii. Proszę zapomnieć o zwierzęcych oczach w ciemnych zaułkach naszych miast, o kanibalach na naszych klatkach schodowych, o

wytresowanych na złodziei dzieciakach w naszych autobusach, o zbiorowych gwałtach i krwawych rytuałach.

KOBIETA

Tysiące opiekunek, śmieciarzy, pomywaczy, sprzątaczek, nianiek, pracowników budowlanych. To cudowne! Trudno wybrać. Właściwie kogo?

MEŹCZYZNA

Patrzenie w oczy się nie sprawdza.

KOBIETA

W tych warunkach na pewno.

MEŹCZYZNA

W żadnych warunkach się nie sprawdza.

KOBIETA

To jakie przyjęć kryterium wyboru?

MEŹCZYZNA

Intuicja. Tylko intuicja.

KOBIETA

Do tej pory kierował się pan intuicją?

MEŹCZYZNA

Patrzyłem IM w oczy. I w lustro patrzyłem, w oczy i w lustro. Cały czas sprawdzałem, czy się nie brzydę. Sobą? I to też był błąd. Teraz wierzę tylko intuicji. Proszę spojrzeć przez tego judasza. Judasza- dziurkę. Kogo pani widzi? Co podpowiada pani intuicja?

KOBIETA

Nic. Cisza.

MEŹCZYZNA

Proszę posłuchać mojej. Musi się pani nachylić. No jeszcze. Jeszcze. Słyszysz pani?

KOBIETA

Słyszę...

MEŹCZYZNA

Serbka. Dwukrotnie zgwałcona, na oczach swojego ojca i braci.

KOBIETA

Jest pan pewien?

CHÓRZYSTKA

[śpiewa]

Ha ha ha ha ha, ha ha ha ha ha.

MEŹCZYŻNA

Albo ten. Mały z Abchazji. 10 lat. Ślady po gumowym wężu na plecach.

KOBIETA

Pan jest niezwykły.

CHÓRZYSTKA

[śpiewa]

Pan jest niezwykły.

MEŹCZYŻNA

Proszę zajrzeć tutaj. Rodzina somalijska. Dwanaście sztuk.

KOBIETA

Przydałyby się takie tabliczki informacyjne przed każdym z boksów. W dwóch, trzech zdaniach. Panie Dobry? Słyszał Pan? Wasza organizacja powinna pomyśleć o jakichś udogodnieniach, bo przecież nie każdy ma tak świetną intuicję jak ten mężczyzna.

DOBRY

Intuicja bywa zwodnicza. Na pana miejscu uważałbym na nią. Może być tak samo nieskuteczna, jak patrzenie w oczy. Sprawdza się tylko racjonalny wybór. Żadnego spoufalania się.

KOBIETA

To takie mało kobiece.

DOBRY

Skuteczność! Ona się liczy! Sympatia i współczucie rodzą się niespodziewanie i nie zawsze tam, gdzie są najbardziej potrzebne. Obdarzanie sympatią, bądź współczuciem spontanicznie przez nas wybranych imigrantów jest dla tych wybranych pewnym przywilejem. Prawda? Prawda. Czyli nie ma mowy o równości. A na równości nam przecież zależy najbardziej.

MEŹCZYŻNA

Nigdy pan nie miał problemów z emocjami? Z utrzymaniem takiego wyważenia, opanowania?

DOBRY

Już na samym starcie, w pierwszym kontakcie, trzeba dać IM jasno do zrozumienia, że nie uda się w nas wzbudzić uczucia. Cokolwiek zrobią będą traktowani równo, jak wszyscy inni. Równo! Ta metoda pozwala nam na stuprocentowe uszanowanie godności, ICH godności.

MEŹCZYŻNA

Kto na nic nie liczy, nie będzie rozczarowany.

DOBRY

Pięknie pan to ujął. Chciałbym, żeby Pan coś zobaczył. To Albańczycy. Uciekli do Grecji, a potem trafili do nas. Podpisali umowę tydzień temu. To nasi pokazowi sprywatyzowani.

CHÓRZYSTKA

[śpiewa]

Zatem zobaczmy i posłuchajmy.

JANI

Masz się dobrze

DŻEMAL

Masz się bardzo dobrze

METE

Masz się dużo lepiej

JANI

Spełniło się

DŻEMAL

Wyśniło się

JANI

A było tak źle

METE

Tak źle że przestałeś wierzyć

WSZYSCY

A było tak

DŻEMAL

Dwie anteny na dachu

JANI

Jedna legalna druga nielegalna

DŻEMAL

Greckie teleturnieje

JANI

Włoski Top Model

METE

Już wiesz że świat nie kończy się na Albanii

DŻEMAL

Na drucianej siatce budce strażnika i prądzie

METE

Albania - Grecja Korcza – Kalambaka osiem dni na piechotę

JANI

Szukasz dziury

METE

Łatwiej o nią w człowieku niż w siatce

DŻEMAL

Dziura w człowieku kosztuje 300 dolarów

METE

Przechodzisz przez nią i jesteś bohaterem

DŻEMAL

Dla tych co zostali w twoim małym kraju

METE

Albania beczka prochu Europy mówią

JANI

Europejscy Murzyni parszywe czarnuchy

WSZYSCY

Dżemal Jani Mete

JANI

Przeszedłeś przez granicę

DŻEMAL

Jesteś po drugiej stronie i co dalej

JANI

Nie wiedziałem

DŻEMAL

Teraz już wiem

METE

Stajesz się widzialny

DŻEMAL

Dla policji i tych co się boją

METE

A boją się prawie wszyscy

JANI

Jesteś błędem

DŻEMAL

Nikt nie chce przyznać się do błędu

METE

Jesteś uciekinierem

DŻEMAL

Ucieczka to patologia

JANI

Jesteś patologią

DŻEMAL

Zapomnieli że kiedyś i oni

METE

W europejskich stolicach

WSZYSCY

Dimitris Pawlos Kostas

METE

Byli patologią

JANI

Swoją obecnością przypominasz im o tym

METE

Przypominasz im strach

DŻEMAL

Ich głód ich poniżenie

JANI

Nie chcą pamiętać

METE

Szpetoty i smrodu

JANI

Nie masz prawa chcieć żeby i tobie się udało

WSZYSCY

Ale nam się udało

DŻEMAL

Pierwsze przykazanie imigranta: uda mi się

METE

Uczysz się chodzić wolno

JANI

Uczysz się nie uciekać

DŻEMAL

Uczysz się mówić cicho

JANI

Poznajesz nowe słowa

METE

Do tej pory byłeś niemy

JANI

Teraz stałeś się irytujący

DŻEMAL

Podstawowe słowo aby przeżyć: praca

METE

Dulia? Pytasz

DŻEMAL

No dulia

JANI

Nie dostajesz pracy dostajesz litość na krótko

METE

Dostajesz wstręt na zawsze

DŻEMAL

Jesteś nieproszony

METE

Jesteś bezczelny

JANI

Jesteś nielegalny

DŻEMAL

Masz dziwne imię nie da się go nauczyć

METE

Ładne imiona mają tylko turyści

JANI

Nie jesteś miłą turystką z Ameryki

DŻEMAL

Znajdują ci nowe imię

JANI

Teraz masz dwa legalne i nielegalne

DŻEMAL

Śpisz w ruderze bez materaca nie potrzebujesz dużo

METE

Opony dykta trochę plastiku

JANI

W normalnych mieszkaniach zwierzęta i Albańczycy wykluczeni

METE

Nie myjesz się cuchniesz

DŻEMAL

Jesteś wszarzem

METE

Czekasz na pomoc organizacji

DŻEMAL

Której nazwy nie znasz

JANI

Wierzysz że istnieje przecież przedostałeś się na zachód

METE

Jesz chleb z solą

DŻEMAL

Włączysz się po supermarketach

METE

Nic nie kupujesz

JANI

Oglądasz

METE

Płaczesz

DŻEMAL

Płaczesz w supermarkecie

METE

Przy wyjściu rewizja

JANI

Wracaj do siebie – słyszysz

METE

Nielegalni wysiadka

WSZYSCY

Dżemal Jani Mete

METE

Jesteś schizofrenikiem

JANI

Marzysz o powrocie

METE

Jednocześnie chcesz zostać

DŻEMAL

Stać się nierozróżnialny

METE

I zauważony

JANI

Przywołujesz swój kraj

METE

Za chwilę się go wypierasz

DŻEMAL

Boisz się

METE

I sam wzbudzasz strach

JANI

Chcesz bliskości

DŻEMAL

A nie pozwalasz do siebie podejść

METE

Patrzysz na ładne dziewczyny

JANI

Lądujesz w burdelu

METE

Oszczędzasz

DŻEMAL

Na dziewczyny nie szkoda ci pieniędzy

JANI

Jeśli już cię wpuszczą spotykasz tam swoją kuzynkę albo siostrzenicę

DŻEMAL

Jesteś obrzydzony sobą

METE

Myślisz może mają rację ci co mówią to co mówią

DŻEMAL

Gwałty kradzieże rozboje to my

WSZYSCY

Dżemal Jani Mete

JANI

Rozumiesz tytuły z pierwszych stron gazet: drożej nawet Albańczycy

METE

Zastanawiasz się co kryje się za słowem „nawet”

JANI

Opuszczają cię siły

METE

Nie wierzysz że każdy jest kowalem swojego losu

DŻEMAL

Ale nie chcesz mieć dość życia

WSZYSCY

Dlatego cieszysz się że ktoś chce cię kupić

DŻEMAL

Jedziesz na prawdziwy zachód

METE

Cywilizowany

DŻEMAL

Na dużą halę prywatyzacyjną

JANI

Mierzą ci głowę

METE

Badają krew

JANI

Musisz być zdrowy i silny

METE

Przechodzisz selekcję

Wszyscy

Trzy razy TAK!

DŻEMAL

Przestajesz być nielegalny

METE

Przestajesz być obcy

DŻEMAL

Stajesz się egzotyczny

METE

Cenią twoją zaradność

JANI

Mówią do ciebie po imieniu

WSZYSCY

Dżemal, Jani, Mete

METE

Masz gdzie spać i co jeść

JANI

Przekraczasz najważniejszą z granic

METE

Granicę widzialności

WSZYSCY

Wreszcie pracujesz

DŻEMAL

Już wiesz że największą z cnót jest zdolność dostosowywania się

JANI

Nie trwasz w zawieszeniu

METE

Wiesz że należysz do gatunku robotników a nie panów

DŻEMAL

Wiesz że ci się udało

METE

Piszesz do rodziny

JANI

Już nie musisz kłamać

METE

Nie wstydzisz się

DŻEMAL

Czekasz aż do ciebie przyjadą

JANI

Masz się dobrze

DŻEMAL

Masz się bardzo dobrze

METE

Masz się dużo lepiej

JANI

Spełniło się

DŻEMAL

Wyśniło się

WSZYSCY

Robisz to do czego zostałeś stworzony i wszystko jest jak należy

CHÓRZYSTKA

[śpiewa]

Ha ha ha ha ha, ha ha ha ha ha.

SCENA IV

KOBIETA I MĘŻCZYZNA, DOBRY, CZARNY, KTÓRY POŁKNAŁ SYNA.

KOBIETA

Chyba znalazłam! Co o nim nam powie pana intuicja?

MĘŻCZYZNA

Haitańczyk. Porząbał na kawałki i zjadł własnego syna.

KOBIETA

Ma coś takiego w sobie, co chwyta za jaja? Prawda? Jak pan myśli, spodoba się mojemu artyście?

MĘŻCZYZNA

Dziesięć lat patrzenia w nielegalne oczy. Zamiast słuchania intuicji.

KOBIETA

Ten?

MĘŻCZYZNA

To morderca.

KOBIETA

To takie inspirujące!

MĘŻCZYZNA

Pomagałem im we wszystkim. Dzwonili z mojego telefonu na Haiti, do Teheranu, Montevideo, Sarajewa, Biesłanu, Groznego, Palestyny, Afganistanu, Sudanu, Libanu, Konga, Korei, Nepalu, Ugandy, Iranu, Pakistanu, Tadżykistanu, Azerbejdżanu, Abchazji, Sierra Leone, Wietnamu, Birmy...

KOBIETA

Wystarczy.

MĘŻCZYZNA

Nocą wozilem ich do lekarza.

KOBIETA

Wybrałam. Niech będzie Haitańczyk.

MEŹCZYŻNA

Drzwi mojego domu stały otworem. Robiłem to, co uważałem za słuszne.

KOBIETA

Wezmę jeszcze TĘ. Już tak poza projektem artystycznym. Dla siebie. Do domu. Co o niej wiemy?

MEŹCZYŻNA

Mulatka z Rio de Janeiro. Pracowała na wysypisku śmieci. Zdrowa, płodna.

KOBIETA

Biorę. Możemy podpisać. Panie Dobry?

DOBRY

Podpis biały? TU! Podpis czarny TAM! Będzie pani zadowolona.

KOBIETA

Ważne żeby mój artysta był zadowolony. Jestem podekscytowana.

CZARNY, KTÓRY POŁKNAŁ SYNA

Synu. Kupił nas pewien Polak, artysta. Jesteśmy w dobrych rękach. Kto, jak kto, ale Polak wie, co to szlachetność, wie co to prawo do praw. I pamiętaj, że nasi przodkowie wcale nie byli tacy czarni jak myślisz. Przeczuwałem, że płynie w nas polska krew. I nie myliłem się. Pojawił się on, Polak wybawiciel, Polak artysta, żeby nas zabrać do swojej bardzo artystycznej galerii. Wiem, że nie stało się to przypadkiem. Szukał nas i znalazł. Dziękuję naszej Czarnej Madonnie Częstochowskiej Erzulie Dantor, że tak się stało. I cieszę się, że nie spłonęła w slamsie rodzinna relikwia, polskie czako Legionisty. I, że nie zapomniałem tych paru słów „psia krew” i „do jasnej cholery”, które wypowiem całując naszego Polaka w rękę. Dwa razy, jak polski Papież haitańską nieurodzajną ziemię. I dwa razy lepsze będzie nasze życie. I dwa razy ktoś pomyśli za nas. Jest to nam potrzebne, bo w bębnach mamy nieumiejętność myślenia o przyszłości. Umarł czarnuch, umarł dzikus, umarł Kaliban. I mam nadzieję, że tak jak dawniej każdy Pan, tak i nasz Polak otrzyma tytuł „sir”. Dziękuję ci sir. Przyjmij tę pieśń. Pieśń sprywatyzowanego. Polski, biały blues:

Kto ty jesteś?

Polak mały, sir

Jaki znak twój?

Orzeł biały, sir

Gdzie ty mieszkasz?

Między swemi, sir

W jakim kraju?

W polskiej ziemi, sir
Czym ta ziemia?
Mą ojczyzną, sir
Czym splamiona?
Krwią i blizną, sir
Czy ją kochasz?
Kocham szczerze, sir
A w co wierzysz?
W Polskę wierzę, sir
Czym ty dla niej?
Wdzięczne dziecię, sir
Coś jej winien?
Oddać życie, sir

SCENA V

ARTYSTA I ZWYKŁY CZŁOWIEK

CHÓRZYSTKA

[śpiewa]

Powróćmy do nudnego i przewidywalnego targu między Artystą a Zwykłym Człowiekiem. Nieznośny język pseudo - tajemnicy. Na szczęście czas umili nam Czarny, który został wyeksponowany w sterylnie białym pomieszczeniu galerii. To niezwykle kontrastowy obraz, jak psie gówno na śniegu.

ARTYSTA

Właśnie dostarczono nam tworzywo.

ZWYKŁY CZŁOWIEK

Nam?

ARTYSTA

Brak sprzeciwu oznacza współdział. Pokaż swoje rysunki.

ZWYKŁY CZŁOWIEK

To, co dla mnie ważne, nie ma żadnej wartości artystycznej.

ARTYSTA

Popatrzmy. Dom, sad, studnia.

ZWYKŁY CZŁOWIEK

Schronienie, jedzenie, woda.

ARTYSTA

Człowiek, kosa, pies.

ZWYKŁY CZŁOWIEK

Kobieta, praca, bezpieczeństwo.

ARTYSTA

Podoba mi się. Proste. Wzruszające.

ZWYKŁY CZŁOWIEK

Po co to wszystko?

ARTYSTA

To część projektu.

ZWYKŁY CZŁOWIEK

A on?

ARTYSTA

Jest tworzywem mojego niewątpliwie największego dzieła. Wymyśl co ma zrobić.

ZWYKŁY CZŁOWIEK

Nic od niego nie chcę.

ARTYSTA

Rozluźnij się. Uwierz, że to ma sens. To sztuka.

ZWYKŁY CZŁOWIEK

Jaki związek ma ON...ma TO dzieło z moją szansą na nowe życie? Z odpowiedzią czy właśnie ja na nie zasługuje?

ARTYSTA

Niecierpliwość wyczuwam. Niepotrzebnie. Niepotrzebnie,

ZWYKŁY CZŁOWIEK

Po co ta kamera?

ARTYSTA

Od tej pory jesteśmy on line. Od tej chwili każdy, kto nas ogląda może dowolnie korzystać z naszego tworzywa. Wspólna kreacja. Niepohamowana wyobraźnia. Żywe dzieło sztuki.

Zacznij. Powiedz, co ma zrobić.

ZWYKŁY CZŁOWIEK

Nie jestem przekonany...nie wiem.

ARTYSTA

Jesteś twórcą. Jesteś stwórcą.

ZWYKŁY CZŁOWIEK

Niech wstanie i odwróci się do nas plecami.

ARTYSTA

Chcesz zobaczyć jego plecy. Powiedz to. Głośno!

ZWYKŁY CZŁOWIEK

Pokaż plecy!

SCENA VI

SPRZĄTAJĄCA, KOBIETA, MĘŻCZYŻNA

CHÓRZYSTKA

[śpiewa]

A oto, co powinna zaśpiewać sprzątająca, ale śpiewam ja, bo to ja jestem chórzystką: Mój synku, mój synku. Jaki byłeś już duży, prawie byłeś już mężczyzną. Wiekiem jeszcze dzieckiem, ale w sercu mężczyzną. Mój synku, mój ukochany, byłam twoją mamą i trzymałam cię w ramionach. Ty to znosiłeś. Choć byłeś na tyle silny, żeby samodzielnie iść w świat. [innym głosem] „Twój syn, dobry syn. Prawdziwy bohater. Byłby wielki.

[innym głosem] Tak miły. Tak dobry dla starszych i zawsze grzeczny wobec rodziców.

[innym głosem] Płacz, matko tego syna. Będziemy płakać z tobą, popłyniemy z prądem twojej skargi, pójdziemy za wysokością twojego głosu. Podtrzymamy cię ramionami, kiedy twoje ciało nie będzie chciało cię nieść. Osuniemy ci ręce z twarzy i zetrzemy łzy. Jak długo zechcesz. Płacz spokojnie, płacz, siostrze.

SPRZĄTAJĄCA

Hiszpańskie słowo mulo, znaczy muł. Muł to końska klacz i ogier osioł. Osioł i koń. Znaczy mulat. Muł może ciężko pracować. Wycierać wydzieliny bogatych, prać plamy z ICH prześcieradeł i ręczników, zaglądać do ich bidetów i muszli klozetowych, odkurzać ICH korytarze, układać koszule w szafach i wylizywać sierść ICH psów. Moje ręce śmierdzą ich sikami i gównem, błotem i rozdeptanym jedzeniem. Na kolanach oglądam ICH kołyszące się tyłki. Czasami zdarza mi się krzyknąć. Tak po prostu. *[Krzyczy]*.

KOBIETA

ONA ciągle mówi do siebie. Coś tam pod nosem mamrocze. Nie potrafię wypowiedzieć poprawnie JEJ imienia.

SPRZĄTAJĄCA

Suelem

KOBIETA

Sualem

SPRZĄTAJĄCA

Suelem

KOBIETA

Każdy jej gest, sposób chodzenia i ubierania jest określony przez sprzątanie. Niezwykła spójność postaci. Człowiek jako funkcja. Musi to wynikać z pewnej ułomności w sferze inteligencji i predyspozycji biologicznych. Stąd mój problem z zatrudnieniem sprzątajacej z ojczystego kraju, z ojczystymi rękami i z ojczystą inteligencją. Nie potrafiłabym. A ONA jest idealna. Pełna ułomności i braków, które mnie rozczulają. Za każdym razem, kiedy sprząta w salonie, patrzy na wiszące na ścianach zdjęcia i pyta.

SPRZĄTAJĄCA

Co jest na tym zdjęciu?

KOBIETA

Płaczące matki z Biesłanu.

SPRZĄTAJĄCA

A na tym?

KOBIETA

Umierający z głodu starzec z Somalii.

SPRZĄTAJĄCA

To?

KOBIETA

Dzieci przykute do krosna w Waranasi

SPRZĄTAJĄCA

Ten chłopak?

KOBIETA

Młody gangster z Cite Soleil

SPRZĄTAJĄCA

Gdzie to Cite?

KOBIETA

Na Haiti

SPRZĄTAJĄCA

Pani masz z Haiti, a dlaczego nie masz z Rio?

KOBIETA

Chodzi o całość kompozycji. O pewną spójność

SPRZĄTAJĄCA

Nie pasuje.

KOBIETA

Urocza jest. Prawda? Musi pan coś zobaczyć.

(włącza monitor z obrazem on line z Galerii)

KOBIETA

Nie uważa pan, że jest coś artystycznie perwersyjnego w tym nagim czarnym na środku MOJEJ Galerii?

MEŹCZYŻNA

Nie bardzo rozumiem, co dokładnie artysta ma na myśli, ale odczuwam pewien niepokój, co jest satysfakcjonującą mnie reakcją.

KOBIETA

Nie musi pan rozumieć. To jest sztuka.

MEŹCZYŻNA

Moja intuicja mówi mi, że TEN CZARNY, że właśnie ON, nosi Złego w sobie.

KOBIETA

Wyobraża pan sobie, żeby pan, albo ja, mimo, że jestem właścicielką galerii i należę do tak zwanego świata artystycznego, co niewątpliwie wpisuje w mój życiorys potencjalność pewnych zachowań odstających od normy, żebyśmy MY zrobili to, co TEN CZARNY?

MEŹCZYŻNA

Nie wyobrażam sobie. Teraz już nie. Odkąd przestałem im patrzeć w oczy...

KOBIETA

Dodajmy, że ON nie ma świadomości uczestnictwa w sztuce wysokiej. MY, jeśli dokonilibyśmy takiego politycznego samobójstwa, wiedzielibyśmy, że stajemy się twórcyem dla myśli genialnego artysty. A TEN ciemny, właściwie czarny nieszczęśnik, nie ma perspektywy tylu lat tradycji europejskiej, określanej przez kulturę, filozofię, historię, przez potęgę ducha.

MEŹCZYŻNA

Najpierw trochę Mozarta, a potem tortury.

KOBIETA

Pan się nie może określić. Pan ze starego siebie wyrzuca słowa. Niech pan wreszcie uwierzy, że prywatyzacja imigrantów, to jedyne lekarstwo na gruźlicę wykluczonych, na tyfus niemocy i braku działania, na odrę niespełnionych obietnic, na grypę biedy i katastrofalnego głodu, czarną ospę nieudolnej polityki migracyjnej. Wyobraża pan sobie, co będzie się działo, jak oni zaczną umierać? Można wybudować spalarnie zaraz przy obozach dla uchodźców, ale to jest potężna inwestycja. Prywatyzacja rozwiązuje problem! To nie państwo, ale właściciel będzie musiał zająć się utylizacją zwłok. *(patrzac na monitor)* Opinie o niezwykłym przyrodzeniu u czarnych są mocno przesadzone. Nie sądzi pan?

SCENA VII

ARTYSTA, ZWYKŁY CZŁOWIEK

CHÓRZYSTKA

[śpiewa]

I znowu ten pretensjonalny dialog. Ble, ble, ble. Ale włączmy sobie telewizor. We wszystkich domach, dzięki transmisji on-line jest Czarny. Patrzą i patrzą. Ludzie. Jak czarny udaje wolność, a przecież wszyscy widzą, jak jest. I dzwonią pod numer za dziesięć złotych za minutę i mówią do słuchawek swoich telefonów, co czarny ma robić. Czarny już śpiewał i stał na głowie, jak również wypróżniał się publicznie, jadł banana, i drapał się po włosach łonowych, warczał, chodził na czterech, szorował podłogę, brudził się białą czekoladą. Wyobraźnia telewidzów jest mocno ograniczona. Jednak. Off. Ha ha ha ha ha.

ARTYSTA

Jakie emocje?

ZWYKŁY CZŁOWIEK

Przerażenie, że nie czuję pogardy do ciebie. Do siebie.

ARTYSTA

Czyżby DYSKOMFORT?

ZWYKŁY CZŁOWIEK

Czy ten człowiek jest zamknięty?

ARTYSTA

Drzwi galerii są otwarte.

ZWYKŁY CZŁOWIEK

Dlaczego nie ucieka?

ARTYSTA

Właśnie. Dobre pytanie. Może tego nie chce?

ZWYKŁY CZŁOWIEK

Co mu obiecałeś?

ARTYSTA

Nic. Sprywatyzowałem go. Dobrowolnie tu jest. Dbam o niego. Karmię. Dostał legalne prawo pobytu. Ma dach nad głową. Pracę.

ZWYKŁY CZŁOWIEK

Nie nazwałbym tego pracą.

ARTYSTA

Odbiorcom sztuki to nie przeszkadza. Proszę spojrzeć na tę młodą dziewczynę. Z jaką wnikliwością przygląda się czarnej nagości.

ZWYKŁY CZŁOWIEK

Trzeba go okryć.

ARTYSTA

Oczywiście, że możemy go okryć. Możemy co chcemy. Czy to nie jest wystarczająco uwodzące, by temu ulec?

ZWYKŁY CZŁOWIEK

Proszę przykryj go!

ARTYSTA

Dam. Ale musimy coś wykreślić z twojego rysunku.

ZWYKŁY CZŁOWIEK

Jak to?

ARTYSTA

Ciach. Jedną rzecz z tych, które są dla ciebie ważne. Którą poświęcisz jako pierwszą? Kobietę, dom, pracę, prawa? Bezpieczeństwo?

ZWYKŁY CZŁOWIEK

Powinienem stąd wyjść.

ARTYSTA

Ale gram o życie?

ZWYKŁY CZŁOWIEK

Jestem chory. Umieram. Obiecał mi pan, że je dostanę.

ARTYSTA

Po zakończeniu wystawy. Nowe, zdrowe serce.

ZWYKŁY CZŁOWIEK

Odcinam psa. Proszę przykryć czarnego.

ARTYSTA

Od teraz nie możesz już czuć się bezpiecznie

ZWYKŁY CZŁOWIEK

Co się dzieje? Dlaczego golą czarnemu włosy?!

ARTYSTA

Widocznie któryś z telewidzów tak zadecydował.

Ale włosy się nie zmarnują. Zrobimy z nich piękną perukę dla białego, chorego na białaczkę mężczyzny.

ZWYKŁY CZŁOWIEK

Chcę wyjść!

ARTYSTA

Nie sądzę, abys traktował poważnie możliwość wyjścia. Jeśli wyjdiesz, spadniesz na pozycję trzynastą na liście. Kolejne miesiące czekania. Czas nie działa na twoją korzyść. Chcesz czegoś więcej niż włosy.

ZWYKŁY CZŁOWIEK

Nie tak. Nie w ten sposób.

ARTYSTA

A jak?

SCENA VII

KOBIETA, SPRZĄTAJĄCA, MĘŻCZYZNA

CHÓRZYSTKA

[śpiewa]

I znowu śpiewam tekst Sprzątającej, bo jak już zauważyliście to ja jestem chórzystką.

Sprzątająca też zaśpiewa, ale na swoją nutę. Niebawem. Chwilowo ja: Moja córeczko,

córeczko. Jaka byłaś śliczna, jaka byłaś mądra. Moja córeczko, byłam twoją mamą i trzymałam cię w ramionach. Szyłam ci sukienki na zieloną wiosnę.

[innym głosem] Miałaś śliczną dziewczynkę, piękną jak aniołek, o oczach pełnych niewinności. Byłaby dobrą żoną. Nie zasłużyła na taką śmierć. Mogłaby jeszcze żyć ze sto lat.

[innym głosem] Płacz matko tej córki. Będziemy płakać z tobą, popłyniemy z prądem twojej skargi, pójdziemy za wysokością twojego głosu. Podtrzymamy cię ramionami, kiedy twoje ciało nie będzie chciało cię nieść. Osuniemy ci ręce z twarzy i zetrzemy łzy. Jak długo zechcesz. Płacz spokojnie, płacz, siostró.

SPRZĄTAJĄCA

Przyniosłam pani.

KOBIETA

Co to jest?

SPRZĄTAJĄCA

Zdjęcia przyniosłam. Z Rio. Z mojego wysypiska śmieci. Może pani zrobić takie duże. Może pani powiesić.

KOBIETA

?

SPRZĄTAJĄCA

Pasują? Ja mam parę. O to. Ja z moimi dziećmi, na podwórku przed domem. Jakie ładne. Pani popatrzy. Albo to. Trzymam martwego synka. Parę tygodni tak siedziałam. Choroba go zjadł. Chociaż choroba syta. A tu moja matka i jej 44 bliźny. Od pracy na wysypisku. Wpadła pod ciężarówkę... A tu ja, jak ciągnę po ziemi swoją córeczkę. Ona nie zdążyła uciec. I płomienie widać. I dom jak się pali. Pani wybiera

KOBIETA

Szmata do podłogi. Szczotka od kibla.

SPRZĄTAJĄCA

Słucham?

KOBIETA

Co ty mi pod nos podstawiasz? Rodzinne brudy chcesz wyprać z moją białą bielizną.

SPRZĄTAJĄCA

Ja mam jeszcze takie. To pani weźmie.

KOBIETA

Te zdjęcia... Te zdjęcia, które wiszą na MOJEJ ścianie, to są zdjęcia artystyczne. Mogłabym za nie kupić Was wszystkich. Całą waszą wioskę.

SPRZĄTAJĄCA

Miasto. Ja jestem z miasta.

KOBIETA

Wyjdz!

SPRZĄTAJĄCA

Rio obok Haiti powiesić. To by było dobrze. Ja Pani mówię.

CHÓRZYSTKA

[śpiewa]

Ale bez gustu ta Sprzątająca. I jaka bezczelna. Off. Ha ha ha ha ha. A za szafą schował się Mężczyzna. Schował się, bo chciał być bliżej Kobiety. Chciał poczuć zapach jej ekskluzywnych europejskich perfum, chciał spojrzeć w jej legalne oczy, chciał pochylić się nad jej mleczno-białym uchem i powiedzieć:

MEŹCZYZNA

Proszę pani. Chciałem wyjaśnić. Chciałem być z panią i opowiedzieć, jak to się stało, że ja zwątpiłem.

KOBIETA

To pan?

MEŹCZYZNA

Wiem, że od kiedy razem wybieraliśmy tworzywo dla pani artysty i oglądaliśmy dzieło w pani galerii minęło parę dni. Wiem, że nie znam się na sztuce. Wiem, że mogła pani o mnie zapomnieć.

KOBIETA

Zapomniałam.

MEŹCZYZNA

Ten wybór w fabrycznej hali w przedziwny sposób nas połączył. Tak mówi mi moja intuicja, której słucham. Dlatego proszę mi wybaczyć, że nie patrzę w pani oczy moimi normalnymi oczami. Patrzę na panią moim trzecim okiem. Teraz.

KOBIETA

Tak widzę.

MEŹCZYZNA

Ja muszę to pani opowiedzieć. Ja kiedyś pozwalałem IM dzwonić z mojego telefonu, ja wozilem ICH chore dzieci do lekarza. W nocy. W środku nocy. Pomagałem IM szukać pracy. Dawałem na jedzenie i ubrania. Ja myślałem, że tak trzeba. Ja nie kupowałem niczego, co było zrobione małymi indyjskimi czy chińskimi paluszkami. Ja wpłacałem na różne

organizacje, sam nie mając z żadną z nich nic wspólnego. Ja sikałem pod prysznicem, żeby nie marnować wody na splukiwanie. Ja myślałem, że tak trzeba. Ale teraz już tak nie myślę.

KOBIETA

Teraz pana intuicja podpowiada panu co innego.

MEŹCZYZNA

Co podpowiada pani intuicja, jak pani patrzy na ICH twarze? Żeby uciekać. Tak? To pani podpowiada. Ale pani tego nie robi, bo jest pani cywilizowaną Europejką. A ja jestem cywilizowanym pieprzonym Europejczykiem.

KOBIETA

Przesadza pan.

MEŹCZYZNA

Ja wiem co mówię. Ja IM znalazłem mieszkanie za ścianą. Za MOJĄ ścianą. Dla młodych znalazłem. Dla tych młodych ciemnych oczu, w które patrzyłem.

KOBIETA

A z jaką flagą te oczy?

MEŹCZYZNA

Z albańską.

KOBIETA

Pozwoli pan, że włączę muzykę. Tak delikatnie w tle. To samba. Nostalgia i energia w jednym.

MEŹCZYZNA

Mozart a fuj.

KOBIETA

Mozart a fuj.

MEŹCZYZNA

Od razu zaczynam podrygiwać. Moje trzecie oko czuje panią. W rytmie. W nostalgii. To jest cała prawda o pani.

KOBIETA

Rozpuszczam się, topię, rozpływam.

MEŹCZYZNA

Moim trzecim okiem czuję, że ja i pani... że mielibyśmy piękne dzieci. Mleczno-białe.

KOBIETA

Wsiadam do wagonu w metrze, a tam sami „niebiali”.

MEŹCZYZNA

Tak nie powinno być! Jaki tutaj śnieżny meszek. Mogę?

KOBIETA

Proszę.

MEŹCZYZNA

Całuję. Ten meszek. To taki śnieżny, prawdziwie ludzki meszek. Powinien porastać cały świat.

KOBIETA

Ja swoim brzuchem mogłabym się przyczynić.

MEŹCZYZNA

Ależ tak.

KOBIETA

Ale brzuch brzuchowi nierówny.

MEŹCZYZNA

Pani brzuchowi nic nie brakuje.

KOBIETA

Pomyślałam o tych „niebiałych”.

MEŹCZYZNA

A fuj.

KOBIETA

A fuj. Ale z drugiej strony...

MEŹCZYZNA

Ale z drugiej strony?

KOBIETA

Ciąża, wiszące sutki też a fuj. Może takie trochę kawowe dziecko, nie byłoby takie złe?

MEŹCZYZNA

Jeśli tak lekko, jakby przyprószone.

KOBIETA

Myślę, że ona by się zgodziła. Aż się rwie to tego, żeby rodzić. Proszę spojrzeć.

[patrz na Sprzątającą]

MEŹCZYZNA

Patrzę i zgadzam się z panią.

KOBIETA

Idealne naczynie na naszą białą zygotę..

MEŹCZYŻNA

Czy ja aby nie przekraczam granicy? Mogę?

KOBIETA

Proszę

MEŹCZYŻNA

To ta muzyka tak mnie ośmiela.

KOBIETA

Łaskocze.

MEŹCZYŻNA

Ja muszę to pokazać. Ja mam bliznę o tu.

KOBIETA

Paskudna.

MEŹCZYŻNA

Paskudna sprawa. Paskudna blizna. Albańska blizna.

KOBIETA

Na białym brzuchu.

MEŹCZYŻNA

Teraz pani rozumie, dlaczego zwątpiłem?

KOBIETA

Musiało boleć.

MEŹCZYŻNA

Krew sikała czerwona.

KOBIETA

Dzielny.

MEŹCZYŻNA

Nie chcieli ściszyć muzyki. Prosiłem. Nie słuchali. I wreszcie zrobiłem... trzask!

KOBIETA

Och!

MEŹCZYŻNA

Po twarzy. Jednego, drugiego.

KOBIETA

A oni blizną w pana.

MEŹCZYŻNA

A oni we mnie albańską blizną. I wtedy zwątpiłem.

KOBIETA

Ja się panu nie dziwię. Ja pana rozumiem.

MEŹCZYŻNA

Mam lęki. W nocy spać nie mogę. Czuję jak ta blizna pulsuje. Ja z panią i tylko dla pani mogę żyć. Ja tu przychodzę do pani, wtulam się w pani pierś. I niech faluje ta pierś w rytm tej smutnej melodii. I niech już tak będzie zawsze.

KOBIETA

Czy mi się zdaje, czy właśnie podjęliśmy decyzje o wsparciu naszej wymierającej europejskiej kultury, Obdarzając ją naszą, białą, lekko brązem przyprószoną zygotą?

MEŹCZYŻNA

I niech już tak będzie zawsze.

SPRZĄTAJĄCA

[śpiewa sambę]

Hiszpańskie słowo Mulo

Znaczy Muł

Końska klacz

I ogier osioł

Osioł i Koń

Znaczy mulat

Muł może pracować

Ciężko pracować

Mało płodne są mulice

Ale płodne są mulatki

Bogactwem biednych

Są ich dzieci

Oddaję wam swój brzuch

Oddaje wam swój krzyk

Krzyk rodzącej kobiety

Puste są wasze domy

Nie słysząc śmiechu

Nie słysząc płaczu

Dam wam śmiech dzieci

Oddaję wam swój brzuch

Brzuch pełen metanu

Jestem Catadores
Jestem kobietą śmieć
Pracuję na wysypisku
Zbieram wasze resztki
Wiem co jecie
Wiem co lubicie
Czym się podcieracie
Co wyrzucacie
Na peryferiach Rio
Copacabana i Ipanema
To dla was
Dla mnie Jardim Gramacho
Największa góra świata
Góra śmieci
Miękką ziemią
Błoto smród
Plastik metal szkło
Wymieszane jak mulaci
Z biednych faweli
I z domów bogaczy
W oparach metanu
Metan z dobrego dzieciaka
Ktoś się znudził i wyrzucił
Może nie miał co dać jeść
Wymieszane jak mulaci
Nuda i bieda
Bieda i Nuda
Jak walczą nasi chłopcy
Jak się bawią nożami
Wtedy więcej jest metanu
Wtedy się duszę
Wtedy wymiotuję
Widzicie z lotu ptaka
Jak wymiotuję metanem

Na wielkim wysypisku
Jestem brudnym robakiem
Ale popatrzcie na mnie
Z bliska
Weźcie pod lupę
Zobaczcie mój zdrowy brzuch
Zdolny do noszenia dzieci
Umyję się i zapomnicie o smrodzie
Siarkowodór i etanol
Jestem jak te śmiecie
Papier, plastik, szkło
Nikt nie wie że jestem
Ale to się zmieni
To się już zmieniło
Jestem wasza
Dla was ta samba
Dla was moje biodra
Tańczę i śpiewam swoją sambę
Za brudną pracę
Dostanę czyste pieniądze
Dzieci nie pytają
Dzieci jedzą
Łatwo jest na ulicy
Się sprzedawać
Łatwo zabierać torebki bogatym
Ja tego nie robię
Moja praca jest uczciwa
Jak moja samba
Dla was ją tańczę
I śpiewam deptając miękką ziemię
Jardim Gramacho
Największej góry śmieci w Rio
Biedne są śmiecie biedoty
Bogate są śmiecie bogatych

Biedni pakują w małe worki
I ja pakuję w małe worki
Jestem materiałem do odzysku
PET PP PCV
Papier metal szkło
Każdy z was też może
Nie wiesz kiedy to się stanie
Będiesz materiałem do odzysku
Wystarczy mały zbieg
Zbieg okoliczności
I z tym zbiegiem
Twoje dziecko zjada grzyb
Grzyb zabiera stopę
Zabiera rękę
Bierze co mu się należy
Co się należy mi
Teraz będzie już inaczej
Wiem i tańczę sambę szczęścia
Będę rodzić dzieci
Do waszych pustych domów
Oddaję zapach ryby
Oddaje plażę Copacabany
I Jardim Gramacho
Daję wam władzę nad moją sambą
Ile razy mówicie
Mówicie
Co ja mogę zrobić
Teraz możecie
Weźcie mnie na własność
Weźcie mój brzuch
Macie władzę
Daję wam ją
Co z nią zrobicie
Poczujecie się dobrze

Daję wam szansę
Poczuć się dobrze
Daję wam szansę
Na nie bicie
Na nie głodzenie
Na szlachetne życie
Ze mną w waszym pustym domu
Miałam dziewięć lat
Jak zaczęłam tańczyć sambę
Na wielkim wysypisku
Jardim Gramacho
Matka tańczy ze mną
Ale moje dzieci nie będą
Rzygać od metanu
Dziewięćdziesiąt dziewięć to nie sto
Pamiętajcie o tym
Jestem waszym rasizmem
Chcecie mnie za to zabić
Najgorszą zbrodnią
Jest moja bieda
Bogaty mulat
Bogaty muł jest ok
Zjednoczone Siły Głodomorów
Ha ha ha
Ha ha ha
Ha ha ha
Bezkarne tańczę wśród was
Jestem waszym przestępstwem
Które chcielibyście popełnić
Jestem głodem
Którego się boicie
Bo wystarczy mały zbieg
Zbieg okoliczności
Jak nikt nie patrzy

Łatwiej jest zbłądzić
I nacisnąć spust
Teraz ja na was patrzę
Tańczę swoją sambę
Z utkwionym wzrokiem
W waszych plecach
Możecie zrobić mi wszystko
Ale sztuką jest nie zrobić
Patrząc na bezczelną głodną twarz
Poczujecie się dobrze
Szlachetni moi bracia
Daliśmy schronienie waszym mordercom
Otworzyliśmy szurzy szlak
Żeby mogli zapomnieć
Ci co mordowali waszych braci
Ci co zabrali wasze diamenty i złoto
I ukryli w naszej dżungli
Ale gdyby nie oni
Nigdy nie zrozumielibyście
Co zrobiliście
Moim barciom
Może wróci wam pamięć
Dziękuję wam za sambę
Pieśń niewolników
Moją sambę
Taniec niewolników
Tańczy go mój brzuch dla was
Za nasze włosy nasze zęby i nasz tłuszcz
Na których tak ładnie
Tak bujnie obrodziły wasze banki
Wasze fabryki
Ale dlaczego synowie mają
Mają płacić za winy ojców
Ha ha ha

Ha ha ha
Ha ha ha
Mojemu ojcu nie obrodziła ziemia
W żaden bank
Milczał parę lat
Umarł ze wstydu
Dzięki dobrej ręce pestycydów
Włożonej do gardła
Teraz ja bez wstydu
Tańczę moją sambę
Dla was
Bogactwem biednych
Są ich dzieci
Oddaję wam swój brzuch
Jestem catadores
Jestem kobietą do odzysku

SCENA VIII

ARTYSTA, ZWYKŁY CZŁOWIEK, SPRZĄTAJĄCA, DOBRY, MĘŻCZYZNA, KOBIETA

CHÓRZYSTKA

[śpiewa]

Projekt bardzo artystyczny się rozwija. Telefony dzwonią. I zabrali już Czarnemu rękę prawą i zabrali mu już dwie nogi i są chętni na nerki. A Zwykły Człowiek oddał już wszystko co miał na swoim wzruszającym rysunku. Chciał ratować czarnego. Off. Ha ha ha ha ha. Jakże to prawe i miłe w widoku, ale nic nie dało. Bo i tak został już tylko czarny kadłubek. A Artysta i Zwykły Człowiek nadal rozmawiają. Pretensjonalnie. O sercu, które chciałby mieć nowe Zwykły Człowiek, bo jest bardzo chory i zbyt długo czeka na przeszczep. I może nie doczekać. Off. Ha ha ha ha ha. I mimo, że ma tę sama grupę krwi, co czarny kadłubek, to się waha, bo jednak tak wyrwać serce z ciepłego kadłubka nie jest łatwo, nawet jak jest czarny. Nagle do ciemności, w której siedzi Artysta, którego twarzy nadal nie widzimy, przychodzi Sprzątająca. I nie wiem, co ona tu robi.

SPRZĄTAJĄCA

Przyszłam posprzątać.

ARTYSTA

Jeszcze nie ma czego.

SPRZĄTAJĄCA

[do Zwykłego Człowieka]

Pan płacze?

ARTYSTA

On płacze. On płacze, bo właśnie oddał swoją skrzyneczkę.

SPRZĄTAJĄCA

Skrzyneczkę?

ARTYSTA

Wszystkie prawa. Nie wolno mu stąd wyjść.

SPRZĄTAJĄCA

Za nic pan oddał?

ARTYSTA

Za wodę dla Czarnego człowieka. Za jedzenie dla Czarnego człowieka, oddał kosę. Za to, żeby czarnego człowieka nie skopali, oddał dom. Za to, żeby go nie spalili, oddał sad. Za to, żeby go nie utopili, oddał studnię. Za to, żeby go nie udusili, oddał kobietę.

SPRZĄTAJĄCA

Pan dużo musiał oddać. Ja to rozumiem. Ja straciłam dzieci. Niech pan płacze.

ZWYKŁY CZŁOWIEK

Ja tego nie zniosę.

ARTYSTA

Nie chcesz żyć? Przecież po to tu przyszedłeś. Po nowe serce. Prawda?

SPRZĄTAJĄCA

Pan potrzebuje nowe serce? Niech pan płacze.

ARTYSTA

Jest tylko jedno zdrowe serce. Komu się ono należy?

CHÓRZYSTKA

[śpiewa]

Telewizjowicze zdecydowali, że należy się Człowiekowi. Nawet jeśli zwykłemu. A Pani Joanna Skrzypczyk, za udział w głosowaniu wygrała nową lodówkę. Gratulujemy.

ARTYSTA

To jest głos ludu, ale w moim projekcie ty decydujesz.

[wchodzi Kobieta]

KOBIETA

Przyszłam z ważną sprawą. Drażliwą. Jeden z internautów napisał, że chciałby, żeby Czarny zaśpiewał hymn.

ARTYSTA

Hymn?

KOBIETA

Tak. Nasz polski hymn.

ARTYSTA

Niech zaśpiewa.

KOBIETA

Wolałam się zapytać, bo to jednak NASZ hymn. I nie wiem, jak to będzie wyglądało, kiedy czarny kadłubek, będzie śpiewał NASZ hymn narodowy. Czy to się jeszcze mieści w projekcie bardzo artystycznym?

ARTYSTA

To nawet dobrze się wkomponuje, bo Czarny twierdzi, że ma polskie korzenie.

KOBIETA

Doprawdy?

[wchodzi Dobry]

DOBRY

Przepraszam, ale nie będzie żadnego śpiewania.

ARTYSTA

Czyżby mój projekt pana rozczarował?

DOBRY

Nie, nie. To się nam pięknie sprzedało. Zwykły biały człowiek, oddaje wszystko czarnemu. Pomysł chwycił. Telefony dzwonią. Są chętni. Chcą prywatyzować. Ekskluzywnie. Wśród elity duże zamieszanie. Zdecydujcie jeszcze, co z tym sercem i przerywamy projekt.

ARTYSTA

Skąd pośpiech?

DOBRY

Pomysł z hymnem jest nie do przyjęcia.

ARTYSTA

A co z wolnością twórcy?

DOBRY

Zakończcie to ładnie. Nie będzie śpiewania hymnu na wizji.

CHÓRZYSTKA

[śpiewa]

Chciałabym tylko wtrącić, że jeśli Czarnemu wyrwie się serce, to już nic nie zaśpiewa.

Co dla mnie byłoby nawet na rękę, bo zaśpiewałabym ja. Nie znam słów naszego hymnu, ale od czego jest Wikipedia.

ARTYSTA

Poczekam aż podejmie decyzję.

DOBRY

Dla mnie sprawa jest zamknięta. Oficjalnie. Teraz prywatnie: wkurwiłem się, że czarny pozbawił zwykłego białego człowieka wszystkiego, co ten zdołał zebrać przez lata swojego pieprzonego życia.

ARTYSTA

To moje najlepsze dzieło.

DOBRY

Krytyka ma inne zdanie.

ARTYSTA

Co mówi krytyka?

DOBRY

Że masz romans z właścicielką galerii i że chodziło o wywołanie szumu medialnego. Także puenta i wyłączamy kamery.

SPRZĄTAJĄCA

Ten pan ciągle płacze.

ARTYSTA

Przyznam, że jest to emocjonujący moment. Ale nie możemy przeciągać go w nieskończoność.

ZWYKŁY CZŁOWIEK

Ja tego nie wytrzymam.

SPRZĄTAJĄCA

Ja z panem zostanę.

ZWYKŁY CZŁOWIEK

Nie zgadzam się. Wypisuję się. Chcę końca. Chcę końca twojego dzieła. Nie ma odpowiedzi na moje pytanie: Dlaczego ja?

CHÓRZYSTKA

[mówi do mikrofonu]

To jest jeden z ulubionych momentów pizdeczki autoreczki, kiedy najszlachetniejszy z bohaterów wygłasza końcowy monolog, który ma wzruszyć i zmusić do refleksji. Tym razem Zwykły Człowiek nie będzie przemawiał długo. Ponieważ w galerii pojawia się Mężczyzna z gorejącą albańską blizną! Na oczach opinii publicznej, krytyków, Artysty, Zwykłego Człowieka, Sprzątającej, Kobiety, Dobrego, rozwała czarny kadłubek na czarno-czerwone kawałeczki.

[Czarny, który połknął syna rozpada się na kawałki.]

I odzywa się głos. Głos ostatni. Niespodziewanie. Prosto z rozszarpanego brzucha Czarnego. Wdarł się tu siłą. Wdarł się i...

[Ostatni głos wrywa Chórzystce mikrofon.]

GŁOS OSTATNI

[rapuje, albo śpiewa]

„Obudźcie się!

Posłuchajcie strażnika cmentarza!

Wojna dopiero się zaczęła,

Nie poddamy się.

Jesteśmy silni,

Nie popełniamy błędów.

Duchy dały mi moc,

żebym głośno krzyczał.

One sprawiają,

że jestem niepokonany.

Mam ostrą maczetę,

Nikt mnie nie ruszy.

Moje słowa są jak bomba

atomowa, uciszą was!

Podziurawią was moje kule,

Nie zdążycie się obronić.

Jesteśmy dla was za silni!

Jesteśmy dla was za silni!
Jesteśmy dla was za silni!”

KONIEC

*Końcowa piosenka pochodzi z filmu Asgera Letha „Ghosts of Cite Soleil”